Nr. 166 (543). Warszawa, Czwartek 24 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " " 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

# ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

## Towarzysze i Towarzyszki!

## Pamiętajcie o Święcie 1-go Maja!

# Perspektywy historyczne.

II.

Niepodległe państwo Litewskie w granicach d. W. Księstwa obejmowałoby sobą trzy narodowości: Polaków, Litwinów i Białorusinów. Litwini dziś stanowią głęboko uświadomiony i patrjotyczny naród. Nie można tego powiedzieć o Białorusinach. Białorusini dziś to jeszcze masa etnograficzna, której część katolicka ciąży ku Polakom, część prawosławna ku Rosjanom. Poprzednia koncepcja chce iść po linji tych skłonności i podzielić Białoruś na dwie części — katolicką oddając na trawienie Polsce, prawosławną Rosji.

My tymczasem chcemy dać Polakom na Litwie inne, znacznie wznioślejsze i bardziej dobroczynne dla przyszłości Polski zadanie — stworzenia z masy białoruskiej — narodu białoruskiego.

Tak! zadaniem Polaków w państwie Litewskiem byłoby stworzenie z Białorusinów zarówno jak katolików tak i prawosławnych świadomego narodu białoruskiego. Między Białorusinami prawosławnymi a katolikami zachodzi dziś ta sama różnica, jaka zachodziła pomiędzy Chorwatami i Serbami, którzy obecnie jednak potrafili wytworzyć wspólną państwowość.

Naród polski winien obronić białoruski naród od zaglady przez Rosję. Winniśmy z całą energją pomagać mu w jego kształtowaniu się i organizowaniu się. W ten sposób między nami a Rosją stanie naród białoruski, który będzie czuł w nas swego sojusznika. Tak samo winniśmy dopomóc Litwinom w obudzeniu do życia narodowego i państwowego Litwinów w Prusach Wschodnich.

To wszystko będzie możliwe jeśli powstanie państwo litewskie, które będzie miało trzy narodowe ośrodki: Kowno, Mińsk i Wilno, z których to ostatnie będzie jednocześnie państwowym ośrodkiem państwa litewskiego.

Polacy w tem państwie będą mieli wielkie zadanie — stworzenia państwa, gdzieby trzy narody były jego równoprawnymi i równorzędnymi członkami. Na barki Polaków jako najbardziej kulturalnego narodu spadnie wielki, lecz i zaszczytny ciężar stworzenia takich form prawno-państwowych, w których wszystkie trzy narody mogłyby z całą swobodą rozwijać się. Państwo polskie nie będzie nawet potrzebowało robić żadnych zabiegów, aby państwo litewskie zawarło z niem unję. Tylko w oparciu się o Polskę państwo litewskie osłoi się przeciwko Niemcom i Rosji, tylko pod osłoną Polski będzie mógł naród białoruski swobodnie rozwinąć się i okrzepnąć.

I oto wówczas, gdy pierwsza koncepcja aneksji części Litwy wymagałaby ze strony państwa polskiego wytężenia energji na trawienie obcych żywiołów, które znalazłyby się w jego granicach, w tej drugiej koncepcji stworzenia wielkiego państwa litewskiego państwo polskie mogłoby swobodnie zwrócić się do zagadnień wewnętrznych. Odrodzone Wielkie Księstwo Litewskie byłoby potężnem przedmurzem chroniącem Polskę przed potęgą Rosji, która wcześniej czy później odrodzi się.

W pierwszej koncepcji zupełnie świadomie zacieśniamy granice Polski i przysuwamy do Polski linję styczną z Rosją. W drugiej koncepcji Mińsk, Witebsk, Mohylów byłyby daleko wysuniętemi placówkami polskiej idei państwowej. Tu żywioł polski, dopuszczając do skrystalizowania się narodu białoruskiego, jednocześnie pracowałby dla Polski, bo tworzyłby najdalsze szańce ochronne przeciwko Rosji.

**Niech nawet nam to się nie uda. Niech** wcześniej czy później Rosja Białoruś prawosławną zdobędzie, w naszym interesie w takim wypadku leży, aby to stało się jaknajpóźniej. W naszym interesie należy prowadzić taką politykę w stosunku do Białorusinów, aby nawet gdyby oni dostali się z powrotem pod panowanie rosyjskie, wspomnienie własnej państwowości pod opieką Polski żywo w ich świadomości pozostawało.

Gdyby nie było Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyż ostalibyśmy się przeciwko zachłanności Rosji? Królestwo od rusyfikacji uratowała Litwa. Tam energja antypolskiej polityki przedewszystkiem zużywała się. I oto, gdy w pierwszej koncepcji Polacy na Litwie występowaliby w roli kolonizatorów i tępicieli innych narodowości, a jednocześnie byliby biernymi świadkami pożerania przez Niemców Litwinów, Łotyszów i Estończyków, a przez Rosjan Białorusinów, to w drugiej odwrotnie występowaliby jako opiekunowie innych słabszych narodowości, twórcy i przywódcy wielkiego związku państw narodowościowych, w skład którego wchodziłaby Polska, Litwa, Białoruś, a być może i Łotwa z Estonją. W ten sposób, restaurując W. Księstwo Litewskie, Polacy zamieszkali na Litwie oddawaliby Polsce nieocenione usługi, tworząc istotne zamki warowne polskiej kultury i polskiej myśli państwowej na dalekich kresach.

Te same wytyczne winny nam przyświecać w naszym stosunku do Ukraińców.

W naszym interesie leży aby zorganizował się naród ukraiński i utrzymała się państwowość ukraińska. Nie trzeba bawić się w rozważania czy Ukraińcy zdolni są do wytworzenia własnej państwowości, czy nie. Trzeba postawić sobie, jako cel, pracę nad tem, aby państwo ukraińskie powstało. Czy dziś, czy później — to już rzecz wtórna. Czem wcześniej, tem lepiej. Pod rządami polskimi w Galicji obudził się do życia świadomego i wyrósł naród ukraiński. A więc możemy i nadal w tym kierunku pracować. Gdyby polityka, którą prowadziliśmy w ostatnich latach przed wojną wobec Ukraińców nie była idjotyczną, gdyby oni na długo przed wojną mieli uniwersytet we Lwowie, sprawiedliwą ordynację do Sejmu galicyjskiego, dziś byliby naszymi sojusznikami.

Niewiadomo czy Ukraina dziś zachowa swą odrębność. Naszem zadaniem dążyć, aby powstało państwo ukraińskie z części Wschodniej Galicji (wyłączając Lwów, dla uniknięcia nieporozumień muszę to zaznaczyć), z jaknajwiększej części Ukrainy rosyjskiej. Żywioł polski tam winien stać się jądrem organizacyjnem państwowości ukraińskiej. Swoje usługi państwowości ukraińskiej będzie mógł on oddać za cenę kulturalno - narodowej autonomji. Jeśli narazie państwo ukraińskie nie powstanie, to Polacy na Ukrainie powinni dopomagać ukraińskiemu narodowi w krystalizowaniu się, w wywalczaniu jaknajdalej idącej autonomji w stosunku do Rosji, w podtrzymywaniu i podsycaniu ruchu irrydentystycznego. Dla budzącego się do świadomego życia narodu ukraińskiego zawsze będzie groźnym tylko naród rosyjski, nigdy zaś polski, mniejszy od niego i dalszy kulturą i religją.

Na przeszkodzie porozumieniu się polsko-ukraińskiemu stoją polscy obszarnicy na Ukrainie — panowie Potoccy, Grocholscy, Branicey i S-ka. Muszą oni pogodzić się z tem, że majątki swoje stracili raz na zawsze, tak jak wcześniej czy później (wcześniej, aniżeli im się wydaje) stracą swe majątki obszarnicy w Polsce. Nie pomogą już panom Grocholskim ani wojska niemieckie, ani austr., ani koalicyjne. Nie będzie i Polska wchłaniała w siebie wielkich mas ludności ukraińskiej tylko po to, aby majątki Potockich, Branickich i Grocholskich znalazły się w obrębie państwa polskiego. Nie można będzie bowiem nawet i parcelować tych majątków, czem tak lubią operować żubry ukraińskie, wśród polskich chłopów, bo to znaczyłoby skazać ich na rutenizację. Trzeba pamiętać bowiem, że na Wołyniu, Podolu odsetek polskiej ludności wynosi przeciętnie niespełna 10%; tak około Kowla 5%, koło Dubna około 8%, najwyższy odsetek ludności polskiej bo 23% posiada jedynie powiat Płoskirowski.

Jakiej więc wytężonej i nieprzebierającej w środkach i metodach akcji polonizacyjnej trzeba byłoby ze strony Polski, aby utrzymać nawet części Wołynia i Podola, sąsiadujące z Królestwem i Galicją Wschodnią — nie trzeba o tem tu mówić. Urwanie więc kawałków Ukrainy i trawienie ich niewielkie dałoby rezultaty, tymczasem pozostałą część Ukrainy skazałoby się na bezwzględną rusyfikację, któraby tu dawałaby wielkie i szybkie rezultaty.

Tymczasem dopomożenie do stworzenia ośrodków kulturalnych i państwowych ukraińskich, narazie chociażby bardzo skromnych — byłoby to wbicie w ciało wielkiej Rosji drzazgi, któraby ją coraz bardziej bolała i coraz głębiej w nią wchodziła.

Takie więc są perspektywy historyczne jakie roztwierają się przed Polską. Może ona pójść drogą, którą szły dotychczas Rosja i Niemcy — drogą podbojów i podziałów innych słabszych narodów i trawienia ich za każdą cenę i przy pomocy wszystkich metod i środków, albo może ona pójść drogą, na której stałaby się wielką i dobrą opiekunką i wychowawczynią młodych i słabych do dziś dnia narodów, twórcą nowych form ich współżycia. Tam gwałt i podbój — tu jasna promienna twórczość, szukanie tych nowych form współżycia narodów, do których zaczyna tęsknić ludzkość.

**Tadeusz Hołówko.**

# Mowa Lloyd George'a.

Dnia 16 kwietnia angielski prezydent ministrów wygłosił w parlamencie dłuższą mowę, wywołaną zaniepokojeniem jakiemu dała wyraz grupa 400 posłów z powodu długotrwałych, a tajemnicą okrytych obrad komisji 4-ch w Paryżu. Lloyd George na wstępie zaznaczył z jakiemi trudnościami walczyć musi obecna konferencja i jeszcze nadal będzie zmuszona się borykać; zaprzeczył, aby rząd angielski w jakiejkolwiek formie uznał rząd bolszewicki, zastrzegł się jednak przeciw interwencji, któraby mogłaby się przyczynić do bankructwa Anglji, nie osiągnąwszy celu — obalenia bolszewizmu.

Jedyne co koalicja zamierza zrobić i jest w stanie zaprowadzić — to stworzyć zaporę przed dalszym pochodem armji czerwonej na Zachód za pomocą państw, zamieszkujących od Bałtyku do Morza Czarnego. Między koaljantami, twierdził prezydent ministrów, niema żadnych rozdźwięków, a prez. Wilson z największą sympatją popiera żądania „europejskie". Co do tajemniczości obrad — to czyż nie byłoby błędem ogłaszać wyniki, zanim zostaną przedstawione wrogowi?

Na zarzuty prasy Lloyd George odpowiedział, że woli „dobry pokój, aniżeli dobrą prasę", poczem ostro napadł na „Times" i pokrewne organy, które, podług mówcy, popełniają zbrodnię, siejąc niezgodę między sojusznikami w chwili, kiedy tylko jednomyślna zgoda sojuszników doprowadzić może do tak pożądanego przez świat cały pokoju.

Mowa Lloyd George'a poza ogólnikami nie zawierała żadnych bliższych szczegółów o przyszłym traktacie. Świetna pod względem formy, zmierzała widocznie do załagodzenia chwilowego podnoszącego się tu i owdzie niezadowolenia z polityki angielskiej reprezentacji pokojowej. Sensację wywołało natomiast potępienie prasy, z którą niedawno szedł ręka w rękę. „Times" nie pozostał oczywiście dłużnym, i w tym samym numerze, w którym ogłoszona jest mowa Lloyd George'a, znajduje się druzgocąca krytyka tejże. Pismo to nazywa mowę premjera „obroną własnej osoby", pełną „półprawdy i upiększeń, fałszywych analogji i tanich efektów retorycznych".

Poniższy ustęp artykułu, jako bardziej nas obchodzący, podajemy w całości:

„Słabość obrony prezydenta ministrów najbardziej uwydatniła się w ustępie jego mowy, odnoszącej się do trudności, z jakimi walczyć musi konferencja pokojowa. Omal nie doszło, oświadczył on, do kłótni między koaljantami z powodu Cieszyna. „Któż z panów posłów kiedykolwiek słyszał o Cieszynie?" — zapytał. Każdy o tem słyszał, kto zna historję panowania Marji Teresy, Fryderyka II i Katarzyny II, każdy, kto zna źródło wpływu rosyjskiego w Niemczech albo kto zna początki wojen Rewolucji Francuskiej. Pan Lloyd George widocznie osądza wiadomości członków parlamentu na zasadzie własnej wiedzy. Jakkolwiekby ocenili uczyniony im komplement, mogą oni w każdym razie tłomaczyć się, że nie są odpowiedzialnymi przedstawicielami delegatami Anglji na kongres pokojowy. Gdyby p. Lloyd George (o którym jego koledzy paryscy podobno mówią, że posiadając sztukę czytania i pisania, nie robi z żadnej użytku), zechciał przestudjować doskonałe memoranda, przygotowane przed wielu miesiącami przez rzeczoznawców polskich i czecho-słowackich, to wiedziałby, że to wielkie bogactwa mineralne Cieszyna są przyczyną sporu nie mniejszej wagi niż ten, jaki ma miejsce w sprawie zagłębia Saary. Gdyby zaś był czytywał „Times" przez lata ubiegłe, dowiedziałby się o wielkich posiadłościach, jakie miał na Śląsku Cieszyńskim arcyksiążę Fryderyk, najbogatszy z arcyksiążąt austro-węgierskich, oraz o utrzymywanej przez nich wielkiej firmie zbrojeń. Lecz pan premjer lekceważy sobie to wszystko. Niewzruszony w swej ignorancji innych stron sprawy polskiej, które, conajmniej, pośrednio dotyczą też Cieszyna, odważył się odrzucić projekt jednomyślny komisji do spraw polskich i w ten sposób dalej osłabiał ducha Polaków w walce ich przeciwko bolszewikom. Obecnie dowiedział się on od Paderewskiego, że Polacy są anty-bolszewikami. Czy nie powinien był wiedzieć o tem, zanim jego sposób traktowania sprawy Gdańska, uczynił odważną walkę Paderewskiego z bolszewikami prawie beznadziejną? Prawdą jest, że politycy parlamentarni w rodzaju p. Lloyd George'a nie powinni byli na początku konferencji marnować tygodni całych na Quai d'Orsay (gmach Ministerjum Spraw Zagranicznych w Paryżu), przesiadując tam wzorem szkółki elementarnej, odbierającej pierwotne informacje o polityce i geografji Europy, zamiast żądania od komisji rozwiązania politycznych i geograficznych zagadnień w duchu zasad ogólnych, wytkniętych wyłącznie przez kierowników konferencji jedynie do tego upoważnionych".

(j. m. b.).

# W piątek, 25 b. m. o g. 6 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie W. R. D. R. w sali teatru Kamińskiego przy ul. Obożnej Nr. 3. Na porządku dziennym sprawa 1-go Maja.

## Konferencja przedzjazdowa socjalistów francuskich.

Przed zjazdem krajowym francuskiej partji socjalistycznej, który rozpoczął się w niedzielę dnia 20 kwietnia, odbyła się druga z rzędu konferencja w Paryżu w celu wyboru delegatów i opracowania rezolucji na Zjazd. Zjazd ten rozważać ma sprawę kierunku politycznego partji, program wyborczy, a jako najciekawszy punkt: przynależność do 2-giej międzynarodówki, do której partja dotychczas należy, czy też przystąpienie do 3-ej międzynarodówki, organizującej się w Moskwie pod egidą bolszewików.

O polityce ogólnej partji wygłosił referat tow. Mayéras. „Udajemy się na zjazd w warunkach niebywałego zamieszania; cóż warte są mandaty nam powierzone, skoro wydarzenia, które przeżywamy całkowicie przekształciły położenie? Dokąd idziemy? Dokąd prowadzimy socjalizm? Jak stoi sprawa z 2-gą międzynarodówką? Do czego dąży 3-cia?" Mówca jest zdania, że 2-ga międzynarodówka nie jest doskonałą i że w partji francuskiej znajdują się jednostki niepożądane, których należy się pozbyć, omawiając zaś rewolucję rosyjską zaznacza „że odbywa się w niej ewolucja, doprowadzająca ją pod wielu względami do szczególnego „mienszewizmu". Dotyczy to stosunków z rządami niesocjalistycznymi. Bolszewicy traktują jak równi z równymi z rządami burżuazyjnymi. A jednocześnie wzbraniają się nawiązać stosunki z partjami socjalistycznemi, jak nasza. Bojkotują Bern, lecz udają się gdzieindziej"...

W imieniu neo-większościowców (grupa Longuet'a) postawiona została rezolucja „piętnująca i potępiająca z największą energją pretensję imperjalizmu francuskiego, który chce narzucić Niemcom warunki pokojowe równie bismarkowskie, jak ongi z 1871 r. w stosunku do Francji"; rezolucja pragnie „intymnego zbliżenia z rewolucją rosyjską", protestuje przeciwko zaborowi zagłębia Saary, zamaskowanej aneksji lewego brzegu Renu i przywłaszczeniu kolonij niemieckich, żąda plebiscytu w Alzacji-Lotaryngji, protestuje przeciw wszelkiej interwencji w Rosji, domaga się zawarcia pokoju z narodem rosyjskim i uznania rządu jaki jest u władzy, w stosunkach zaś wewnętrznych żąda uwzględnienia postulatów, znanych z pierwszej konferencji.

Mówcy z grupy Longueta prosili o połączenie rezolucji tej z rezolucją Nr. 2, kientalowców (skrajnej lewicy partji) prawie identyczną co do treści i formy w celu dobitnego zamanifestowania stanowiska większości partji. Sprzeciwili się jednak temu przedstawiciele bolszewików francuskich, żądając poddania pod głosowanie rezolucji własnej. Prócz tego postawiona była jeszcze 3-cia rezolucja przez centrum partyjne, do której przyłączyła się prawica. W głosowaniu rezolucja grupy Longuet otrzymała 3,851 głosów, kientalowców — 2,563, a grupy środka i prawicy — 1,298.

W sprawie pozostawania nadal w 2-ej międzynarodówce i przystąpienia do 3-ej, również przedłożono 3 rezolucje: Léo Blum'a (centrum) żądająca wytrwania w 2-ej międzynarodówce — 1,305 głosów, Verfeuil'a (neowiększościowca), przewidująca w przyszłości możliwość przystąpienia do 3-ej międzynarodówki — 3,999 głosów i wreszcie Loriot'a, domagająca się natychmiastowego przystąpienia do komunistów — 2,214 głosów.

Wybory na zjazd dały następujący rezultat: 17 z grupy Longuet'a, 12 kientalowców i 6 centrowców.

## Chlaśnięcia.

**Zaszczytna propozycja.**

..Przyszedł ci do mnie, brachu, w tych dniach pewien bubek,
Co, jak mucha w ukropie, pośród pism się kręci,
I pyta mnie przymilnie, czybym nie miał chęci
Mego niby talentu wierszowanych próbek

(Odrazu skapowałem, że to o „chlaśnięcia"
Mu chodzi) do pewnego posyłać dziennika,
Co, chociaż różnić będzie się od „Robotnika",
Jednak dużo mi, brachu, dostarczy zajęcia!..

Widząc, że biedny bubek, coś plotąc trzy po trzy,
Robi się z każdą chwilą, brachu, coraz słodszy,
Pytam go, groźne ślepia wparłszy weń morowo:
„Gadać, co to za pismo?"... A on na to: — „Słowo"!...

..Mam do czynienia z jakimś djabelskim kawałem! —
Myślę z grozą!.. Lecz, żeby zakpić sobie z bubka,
Jak nie zacznę go ściskać, brachu, z miną głupka,
Krzycząc: „Na takie pismo ja tylko czekałem!"...

I ze śpiewem: „Krew naszą, brachu, leją katy!"
(Aż moja gospodyni, waląc rondlem w ścianę,
Wrzasła: — Co to za krzyki po nocy pijane?...)
Ściskaliśmy się z bubkiem, aż trzeszczały gnaty!...

**Wacław Wolski.**

## Wnioski w sprawie „Opieki nad dzieckiem".

Wobec wyolbrzymiałej liczby dzieci mrących z głodu, pozbawionych opieki, bezdomnych, opuszczonych i osieroconych — niedola dziecka, ta rana jątrząca zawsze na naszym organizmie społecznym, doszła do tych potwornych rozmiarów, że bez niebezpieczeństwa dla przyszłości, która do dzieci tych należy, niepodobna już dłużej zostawiać tej sprawy niezałatwionej — na łasce i niełasce przyszłych filantropów. Czas najwyższy, by ją społeczeństwo ujęło w swe ręce, jako obowiązek.

Prezydjum zjazdu nauczycielskiego udzieliwszy mi głosu w tej sprawie, ze względów formalnych nie mogło pozwolić na postawienie wniosków, wnioski te podaję teraz do rozważenia myśli i sumienia społeczeństwa.

Każde dziecko z tytułu swej przynależności społecznej, z tytułu swego życia i istnienia ma prawo do otrzymania odpowiedniego dla swego wieku wychowania fizycznego, moralnego i umysłowego. Wychowanie to winno mu być przez prawo państwowe zapewnione, a przez urządzenia społeczne dostarczone (o ile rodzice dostarczyć mu tego wychowania nie mogą).

Stąd wynika konieczność:

**I. Ustanowienia prawodawstwa, dotyczącego obowiązków społeczeństwa wobec dziecka:**

1) Poczynając od ochrony macierzyństwa zabezpieczającej niemowlę.

2) Obowiązki społeczeństwa wobec dziecka pozbawionego opieki rodzicielskiej.

3) Wobec dziecka w zakładach wychowawczych i kształcących.

4) Dziecka pracującego.

5) Dziecka anormalnego: chorego, kalekiego, przestępczego.

**II. Zorganizowanie społecznej opieki nad dzieckiem przez:**

1) Obowiązkowe zakładanie przez gminy (państwo) zakładów dla dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej stale lub czasowo (w czasie pracy matki), t. j. żłobków, ochron, domów wychowawczych dla dzieci bezdomnych, opuszczonych, osieroconych.

2) żywienie dzieci w takich instytucjach, jak żłobki, ochrony, szkoły (dla niemowląt — „krople mleka").

3) Opieka hygjeniczna nad dzieckiem w szkole i poza szkołą.

4) Rozciągnięcie kontroli i opieki nad pracą dziecka.

5) Opieka nad dziećmi w godzinach poza lekcyjnych: a) w wieku przedszkolnym dziecko pozostaje w ochronie cały czas, gdy matka pracuje, b) gmachy szkolne otwarte dla uczniów w godzinach poza szkolnych, dzieci znajdują w nich opiekę w czasie zabawy, pracy i odpoczynku.

6) Opieka nad stroną wychowawczą, organizacją życia dzieci w zakładach i domach wychowawczych.

7) W stosunku do dziecka przestępczego:

a) w komisarjatach policyjnych specjalny nadzór nad dzieckiem w ręku władz policyjnych;

b) sądy dla nieletnich;

c) zakłady wychowacze dla dzieci przestępczych zamiast aresztów i więzień.

**III. Ustanowienie i zorganizowanie państwowej instytucji opieki nad dzieckiem** — jako komisji międzyministerjalnej (minister. wychowania i oświec. publ., min. zdrowia i min. opiek społecznej):

1) Koordynującej działalność instytucji i zakładów wychowawczych i opiekuńczych.

2) Przeprowadzającej kontrolę i nadzór nad wszystkiemi istniejącemi zakładami wychowawczemi (filantropijnemi i społecznemi).

3) Gromadzącej materjał statystyczny odnośny do doli dziecka.

IV. Przejmowanie przez państwo lub gminę gmachów b. rządowych, majorackich i t. d. dla rozmieszczenia w nich zakładów wychowawczych dla dzieci.

V. Zabezpieczenie odpowiedniemi pozycjami budżetowemi (państwowemi lub gminnemi) **funduszów na społeczną opiekę nad dzieckiem.**

**VI. Przygotowanie odpowiednich pracowników,** wychowawców i opiekunów dzieci przez:

1) Konferencję lekarzy, pedagogów (ewent. prawników).

2) Kursa dla wychowawców, przy nich wzorowe zakłady (żłobki, domy wychowawcze i t. d.).

3) Żądanie od instytutów pedagogicznych uwzględnienia odnośnych działów pedagogiki, medycyny, prawa; od uniwersytetów — stworzenia odpowiednich katedr na wydziale medycznym i prawnym dla specjalistów kwestji dziecięcej.

**St. Sempołowska.**

## Niedola urzędnicza.

Nikt w obecnym czasie, oprócz oczywiście bezrobotnych, nie jest w takim stanie upośledzenia, w jakim znajdują się urzędnicy państwowi. Ci sami ludzie, co przez cały szereg lat znosili materjalną nędzę przy boku swoich władców — biurokratów rosyjskich, niemieckich i austrjackich, — starając się wszystkiemi siłami o pozyskanie względów swoich naczelników, celem polepszenia bytu, teraz w niepodległej i odzyskanej Polsce przenoszą w dalszym ciągu tę upokarzającą i męczącą organizm i duszę każdego człowieka — nędzę materjalną.

A zdawałoby się, że w tej Wolnej Niepodległej Polsce nie powinno być jednostek, żyjących w nędzy materjalnej, a tembardziej tych, którzy oddają swoje siły, całą swoją energję dla tej wymarzonej i przez długie lata oczekiwanej Polski.

Przykro jest mi pisać o tej rzeszy nędznie uposażonych ludzi, którzy są dwojako nieszczęśliwi: 1) znoszą cierpliwie wżerającą się do nich nędzę materjalną, ufni, że wreszcie sfery kierownicze zrozumieją ich potrzeby i przyjdą im z pomocą, 2) że brak tym upośledzonym nerwu społecznego, nerwu, któryby ich wyrwał z tej śpiączki wiecznej i z tego czekania na coś, co z nieba kapnie, lub co im dadzą ci, co mając zabezpieczony byt materjalny, wcale o tych maluczkich, którzy oddali im się w opiekę, — nie dbają.

Przykro mi jest także pisać o tem tutaj w Polsce niepodległej, gdzie przedewszystkiem powinien się rząd polski zaopiekować gorąco i serdecznie tymi cichymi pracownikami, co pobierając obecnie w czasie wzmagającej się drożyzny 300—500 marek miesięcznie, — dopuszczają się nadużyć, popełniając, nie licujące z honorem i godnością urzędnika polskiego — czyny, dlatego jedynie, by nie pozwolić dzieciom swoim przymierać głodem, nie mówiąc już o tem, by je obuć i ubrać należycie. Znam takich urzędników, którzy dla uratowania swoich chorych dzieci, sprzedawali swoje ostatnie sprzęty domowe, nie mogąc ze swojej śmiesznie małej pensji, dać im pomocy lekarskiej, bo nie wszędzie jeszcze, niestety, istnieje bezpłatna pomoc lekarska dla urzędników państwowych. Posiłkowanie się pomocą lekarską prywatną i płatną jest dla urzędników niemożliwem ze względu na bardzo wysokie ceny, dyktowane przez lekarzy polskich.

Dopiero gdy dacie tym urzędnikom takie warunki życia, które pozwolą im utrzymać siebie i swoją rodzinę bez uciekania się do tak wstrętnych środków egzystencji, jak łapówki i kradzieże, to wtedy zgadzam się, by, w myśl głosów dochodzących z Izby Sejmowej, takie nadużycia były karane śmiercią, bo Polska nie może i nie powinna mieć zgangrenowanego społeczeństwa, lecz trzeba dopomódz, by ta gangrena była z korzeniem wycięta.

Nie wiem, czy powyższe moje dowody nie pozostaną głosem wołającego na puszczy, ale dlatego, by zwalczyć tę chorobę, która toczy masy urzędnicze, tę nędzę materjalną, która wśród nich panuje, zwracam się teraz nie do tych, co obarczając urzędników ciężkiemi obowiązkami, o ich potrzebach wcale nie myślą, a zwracam się do Was, do tej tysiącznej rodziny urzędniczej i powiadam: „weźcie swoje losy w swoje własne ręce" i nie pozwólcie, by dalej Was szykanowano i naigrawano się z Waszej niedoli. Niechaj powstanie wielka rzesza pracowników państwowych, niech porwie się do czynu, to zbudzi tym swoim porywem, swoją solidarnością, swoją organizacją te wielkie twórcze instynkty, które są uśpionem dzięki rozsypanym siłom Waszym.

Bierzcie przykład z robotnika; on dzięki swojej organizacji, dzięki solidarności robotniczej, — wywalcza sobie coraz większe prawa. Czyż dlatego, że urzędnicy, będąc częścią państwowości polskiej, będąc częścią składową w ogromnej machinie państwowej, mają być tak upośledzeni. Weźmy przykład taki: niewykwalifikowany robotnik (wyrobnik) zarabia obecnie 400—500 marek miesięcznie, wówczas kiedy urzędnik, posiadający kwalifikacje, pracujący po 6—7 godzin bez przerwy, straciwszy często swoje zdrowie, wpadający w suchoty, zarabia także 400—500 marek. Jeśli urzędnicy w dalszym ciągu będą tak upośledzeni materjalnie, to żadną walką, żadnym orężem nie da się zwalczyć łapownictwa i nadużyć służbowych, a do tego, by to zwalczyć potrzeba tylko dwóch rzeczy: dobrych chęci rządu polskiego dla lepszego uposażenia urzędników i sprężystej organizacji urzędniczej dla walki o polepszenie bytu materjalnego, to jest Centralnego Związku Urzędników Państwowych, skupiającego w sobie te tysiączne rzesze urzędników, a wtedy napewno złączone wspólnie głosy urzędnicze, będą prędzej usłyszane aniżeli każdy głos z osobna, który przez głośniejszą odpowiedź z góry, zostaje z łatwością stłumiony.

Warszawa, dnia 22 kwietnia 1919 r.

J. G.

# Telegramy.

## Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 23 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 23 b. m.:

**Front galicyjski:** Na całym froncie spokój.

**Front wołyński:** Starć bojowych nie było.

**Front litewsko - białoruski:** Oddziały nasze zajęły Olkieniki; pozatem spokój.

W z. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, pułkownik.

## Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 23 kwietnia.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 23 kwietnia:

**Front północny:** Na odcinku Kujawskim utarczki i zwykła strzelanina, przyczem ponownie pod Gniewkowem ukazał się pociąg pancerny, ale cofnął się przed naszymi strzałami. Tarkowo i nasze pozycje pod Płonkowem i Antoniewem nieprzyjaciel w nocy ostrzeliwał minami. Na reszcie frontu naogół spokojnie.

**Front zachodni:** Pod Międzychodem przez całą noc rozszerzono działalność patroli niemieckich. Na nasze pozycje pod Błakami padło kilka min. Na południe od Obry spokój.

**Front południowy:** Pod Rawiczem i Zdunami słaby ogień karabinów. Pod Osłojami dwukrotnie odpędzono patrole niemieckie, które przekroczyły granice księstwa. Pod Odolanowem spokój. Mirków w Kępińskiem nieprzyjaciel po południu obrzucił minami i granatami.

## Rozkaz gen. Szeptyckiego.

Warszawa, 23 kwietnia.

(P. A. T.). Po wzięciu Wilna generał Szeptycki, dowódca frontu litewsko - białoruskiego wydał następujący rozkaz: „Do wszystkich oddziałów frontu: Dowódcom frontów zaniemeńskiego i rzeki Szczary, generałowi Lasockiemu i Mokrzeckiemu, memu szefowi sztabu kap. Perkowiczowi, oraz wszystkim dowódcom i żołnierzom za świetne wykonane operacje cześć i podziękowanie.

Moi żołnierze — moi drodzy chłopcy! Wilno nasze. Lida nasza. Baranowicze nasze. Nowogródek nasz. Lepszego daru nie mogliście złożyć w dniu Zmartwychwstania Pańskiego..

Waszym mozołom, waszą krwią, waszem bezgranicznem poświęceniem i nadludzką wytrwałością odwalacie kamień z grobu zmartwychwstałej Ojczyzny.

W całej Rzeczypospolitej Polskiej, jak długa jest i szeroka, zapanuje jutro wielkie wesele. Uderzą miljony serc wdzięcznych dla Was. Łzami wzruszenia i okrzykiem podziwu powita naród czyn Wasz. Wy zaś, posłuszni i karni, srodze utrudzeni, stać będziecie na swoich placówkach, śledząc pilnie zaczajonego wroga i gotowi zawsze na śmierć. Zdala od rodzin, zdala od ciepła i wesela.

Ale, chłopcy: „nic to". Służba nie skończona. Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Świadomość spełnionego obowiązku wystarczy nam za wszystko. Wesołego Alleluja, chłopcy! Poległym cześć! Dziękuję Wam i podziwiam Was, bohaterzy moi! Przeczytać przed frontem (—) Szeptycki, generał i dow. frontu litewsko - białoruskiego".

## Powitanie Hallera w Wielkopolsce.

Poznań, 23 kwietnia.

(P. A. T.). Generał Haller, stanąwszy na ziemi Wielkopolskiej, wysłał na ręce głównego dowódcy wojsk wielkopolskich generała Dowbór-Muśnickiego telegram tej treści: W radosnej chwili stając na czele wojsk polskich, powracających z obczyzny, na ziemi Wielkopolskiej, bronionej wytrwale przez dzielne wojska, będące pod rozkazami ich generała, witam żołnierskiem pozdrowieniem: „Cześć!".

**Generał Józef Haller.**

W odpowiedzi na ten telegram gen. Dowbór-Muśnicki wysłał delegację na powitanie wojsk gen. Hallera do Ostrowa. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne. W imieniu delegacji przemówił podp. Anders, wyrażając uczucia radości wojsk Wielkopolski z powodu przybycia oczekiwanych z

takiem utęsknieniem bohaterów z obcej ziemi do Polski. Odpowiedź gen. Hallera świadczyła wymownie o zupełnej harmonji, panującej tak w poglądach, jak w celach obydwu naszych wodzów.

## Piękne słówka czeskiego imperjalisty

**Cieszyn, 23 kwietnia.**

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Minister Kłofacz w poniedziałek 21 b. m. na publicznem zgromadzeniu zwołanem przez polityczne organizacje w Karwinie wygłosił mowę o sytuacji. Odnośnie do Polski powiedział: Bez ugody czesko - polskiej Berlin będzie niebezpieczeństwem dla obu narodów. W naszym interesie leży, by Polska była silna, również jednak w interesie Polaków jest, by republika czesko - słowacka była silna. Nie jesteśmy tak przesiąknięci imperjalizmem, abyśmy części ziemi cieszyńskiej nie mogli pozostawić Polakom, tego mianowicie, czego nie potrzeba nam dla naszych konieczności państwowych i gospodarczych. Nie wolno jednak Polakom żądać ustępstw takich, których zrobić nie możemy, nie chcąc niszczyć własnego państwa. Sprawa karwińskiego zagłębia węglowego nie jest dla nas sprawą etnograficzną — taką sprawę łatwo byśmy załatwili. Jest to sprawa czysto gospodarcza, a więc sprawa konieczności państwowej. Byliśmy zawsze i dziś też jesteśmy przyjaciółmi zgody między Czechami a Polakami, a jeżeli po obu stronach nad tą zgodą będą pracowali ludzie, którzy potrafią myśleć o przyszłości, to rzecz musi się udać.

## W Czechach.

**Paryż, 23 kwietnia.**

(P. A. T.). (Iskr. pozn.). Socjaliści czescy odbyli w Nachodzie kilka zgromadzeń. Wszyscy mówcy oświadczyli się przeciw popieraniu bolszewików lub komunistów. Socjaliści czescy ze wszelkich sił zamierzają bronić kraju przed inwazją bolszewizmu.

Dalej donoszą z Pragi, że przybyła tam misja dyplomatyczna z Białorusi, w celu nawiązania stosunków politycznych i ekonomicznych z Czecho - Słowakami.

Wreszcie donoszą, że Francuzi dali Czecho - Słowakom samolotów za 8 miljonów franków.

## Delegaci ze Spiżu i Orawy u Wilsona.

**Paryż, 22 kwietnia.**

(P. A. T.). (Havas). Delegaci ze Spiżu i Orawy byli wczoraj przyjęci przez Wilsona i wyszli od niego zachwyceni. Przedstawili mu swe żądania, oświadczając, że mieszkańcy tych okolic są Polakami i pragną nimi pozostać, a okupacja tych ziem przez Czechów jest sprzeczna z zasadami, głoszonemi przez Wilsona. Wilson przyznał słuszność delegatom i obiecał uczynić wszystko, co będzie od niego zależało, ażeby Spiż i Orawa należały do Polski. Dodał: „Panowie, możecie zaufać konferencji, ureguluje ona na waszą korzyść sprawę, która was zajmuje".

## Położenie w Niemczech.

**Berlin, 23 kwietnia.—**

(P. A. T.). Dzienniki donoszą, że wojska rządowe w nocy z soboty na niedzielę zdobyły szturmem Augsburg. Miasto to będzie podstawą dalszej akcji przeciw Monachjum. W Augsburgu ogłoszono jaknajostrzejszy stan oblężenia. Ktokolwiek będzie przyłapany z bronią w ręku, zostanie natychmiast rozstrzelany.

**Poznań, 23 kwietnia.**

(P. A. T.). Do pism berlińskich donoszą z Monachjum, że patrole wojsk rządowych w sobotę po południu uwięziły Reichardta, który jest ministrem wojny czerwonej armji.

## O delegację do Wersalu.

**Berlin, 23 kwietnia.**

(P.A. T.). Prasa niemiecka donosi, że generał Noudant przesłał komisji rozejmowej w Spaa dnia 20 b. m. po południu notę tej treści:

Prezes rady ministrów, minister wojny telegrafuje dnia 20 kwietnia, co następuje: Proszę doręczyć rządowi niemieckiemu następującą odpowiedź rządów sprzymierzonych i zjednoczonych: Rządy sprzymierzone i zjednoczone nie mogą zgodzić się na delegatów, upoważnionych jedynie do odebrania tekstu artykułów pokojowych, jak to rząd niemiecki proponuje, i zniewolone są zażądać od rządu niemieckiego, aby wysłał takich pełnomocników do Wersalu, którzy będą mieli całkowite pełnomocnictwo do rokowania nad ogólnemi kwestjami pokoju w tej samej mierze, co przedstawiciele rządów sprzymierzonych i zjednoczonych.

Na tę notę niemiecki minister spraw zagranicznych dnia 21 b. m. telegraficznie odpowiedział przedstawicielowi Francji, celem podania do wiadomości państw sprzymierzonych i zjednoczonych, co następuje: Po nadesłaniu rządowi niemieckiemu wezwania rządów sprzymierzonych i zjednoczonych, aby delegaci niemieccy byli zaopatrzeni w takie same pełnomocnictwa, jak przedstawiciele rządów sprzymierzonych i zjednoczonych, rząd niemiecki ,wychodząc z założenia, że łącznie z przedłożeniem tekstu preliminarjów, zamierzone są rokowania w sprawie jego treści, wyznaczył następujące osoby, zaopatrzone w odpowiednie pełnomocnictwa, na swoich delegatów: ministra spraw zagranicznych Brockdorfa Rantzau, ministra sprawiedliwości Landsberga, ministra poczty Giesbertsa, prezydenta pruskiego zgromadzenia narodowego Leinerta, d-ra Karola Melchiera, prof. Cchückinga. Na towarzyszy delegatów upatrzono inne jeszcze osoby, których nazwiska i stanowisko rząd niemiecki jaknajrychlej wymieni w drugim telegramie. Rząd niemiecki gotów jest wysłać powyższe osoby do Wersalu, jeżeli otrzyma rękojmię, że delegaci i ich towarzysze podczas swego tam pobytu będą mieli zapewnioną swobodę ruchu oraz swobodę posługiwania się telegrafem i telefonem w znoszeniu się z rządem niemieckim. Rząd niemiecki zastrzega sobie na później mianowanie osobnych rzeczoznawców dla poszczególnych kwestyj pokojowych. Wyjazd delegatów i ich towarzyszy opóźni się zapewne o kilka dni. Podp. Brockdorf—Rantzau.

## Mowa Erzbergera.

**Nauen, 23 kwietnia.**

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. warsz.). W odpowiedzi na interpelację wniesioną na pierwszym posiedzeniu komisji pokojowej niemieckiego zebrania narodowego minister Erzberger oświadczył: „Jesteśmy gotowi do zawarcia pokoju na podstawach 14 punktów Wilsona i not wymienionych z nim w tej sprawie. Jednym z warunków tego pokoju jest Liga Narodów, oparta na równości praw wszystkich ludów, wielkich i małych. Polityka niemiecka zawsze zdążała do tego celu (?), tej polityki trzymała się też niemiecka delegacja do zawieszenia broni. Delegacja ta wystrzegała się przedewszystkiem wszystkiego co mogłoby pogłębić rozbieżności między Niemcami a Francją". Mówca potępia dążności okazywane przez pewne grupy polityków niemieckich, dążności, których celem było utworzenie rodzaju ligi mocarstw kontynentalnych przeciw Anglji. „Popierając taką politykę, powiada Erzberger, Niemcy podminowałyby podstawę Ligi Narodów. Opozycja Niemiec, podkreślana w licznych rozmowach z obcymi przedstawicielami w Wiedniu i w Weimarze, zwraca się przedewszystkiem przeciw wygórowanym (?) pretensjom Francji". Erzberger twierdzi dalej, że nigdzie na świecie kapitalizm nie ma takiego wpływu w gabinecie jak we Francji i nigdzie też wpływy socjalnej demokracji na rząd nie są tak słabe, jak tam. Mowę swoją zakończył Erzberger oświadczeniem wznowionym, że Niemcy są gotowe do zawarcia trwałego pokoju z wszystkimi narodami, łącznie też z Francją, na podstawie zasad wypowiedzianych przez Wilsona.

## Nadużycia niemieckie.

**Bruksella, 22 kwietnia.**

(P. A. T.). Tel. iskr. st. warsz. Rząd belgijski zwrócił uwagę komisji do zawieszenia broni na naruszenie warunków rozejmu, popełnione przez urzędową organizację niemiecką, znaną jako „Uebergangskommission", która nadzoruje zwrot materjałów zrabowanych przez Niemców. Odkryto mianowicie, że komisja ta, korzystając ze swych sposobności, zorganizowała tajną służbę pocztową między Berlinem a Bruksellą, którą to drogą listy niemieckie wymykały się z pod cenzury i od opłat pocztowych. Znaczna liczba pochwyconych listów dowodzi, że wyroby chemiczne, kofeinę i kokainę w wielkich ilościach przemycano z Niemiec do Belgji.

## Wokoło pokoju.

**Paryż, 23 kwietnia.**

(P. A. T.). (Iskr. pozn.). Dzienniki donoszą, że delegaci niemieccy przybędą do Wersalu w poniedziałek 28 wieczorem i natychmiast będą odprowadzeni do swych hoteli, gdzie będzie im przedłożony program prac pokojowych. Prace te rozpoczną się nazajutrz 29 b. m.

Lloyd George, Clemenceau i Orlando zebrali się wczoraj rano w mieszkaniu Lloyda Georgea i prowadzili dalej narady nad sprawą Adrjatyku. W kilka godzin później zebrali się Wilson, Lloyd George i Clemenceau, aby zbadać sprawę Szantunga, do którego zgłaszają pretensje Japończycy. Ci ostatni żądają, aby sprawa ta była załatwiona jeszcze przed przybyciem delegatów niemieckich.

Wczoraj przed południem zebrała się też komisja do spraw polskich.

## Żądania Włoch.

**Paryż, 23 kwietnia.**

(P. A. T.). (Iskrówka st. pozn.). „Petit Journal" donosi, że Włochy podtrzymują swe żądania terytorjalne. Wprawdzie ostateczna uchwała jeszcze nie zapadła, ale zdaje się, że rozstrzygnięcie będzie takie, iż Włosi otrzymają rękojmię co do panowania nad wybrzeżem Dalmacji. Przyznane im będą miasta Rjeka, Zadar i Sebenico. Wnętrze kraju zatrzymają południowi Słowianie, z prawem założenia wolnego portu na lewym brzegu Rjeciny.

## W sprawie Adrjatyku.

**Paryż, 19 kwietnia.**

(P. A. T.). (Havas). „Temps" notuje że prezydent Wilson nie był obecnym przy dzisiejszej przedpołudniowej konferencji, którą odbyli Clemenceau, Pichon, Lloyd George, Balfour, Orlando i Sonnino. Celem zebrania było obmyślenie kompromisowego wyjścia pomiędzy poglądami włoskimi a amerykańskiemi w sprawie adrjatyckiej. Ci sami mężowie stanu po południu mieli się zebrać na dalszą obradę w tej sprawie.

## Żywność dla b. krajów austrjackich.

**Paryż, 21 kwietnia.**

(P. A. T.). (Dep. iskr. st. warsz.). Rząd francuski wspólnie z innemi rządami ententy postanowił starać się o obfitszą dostawę środków żywności do krajów b. Austrji. Francja nawiązała rokowania celem wprowadzenia bezpośrednich pociągów żywnościowych idących z Francji przez Szwajcarję do Austrji.

## Strajki w Hiszpanji.

**Lyon, 23 kwietnia.**

(P. A. T.). (Iskr. st. pozn.). W całej Hiszpanji urzędnicy pocztowi zaprzestali pracy, żądając ustąpienia rządu. Rada ministrów uchwaliła, że rząd nie ustąpi i poczyni energiczne kroki, celem utrzymania służby na poczcie. W Barcelonie strajk powszechny zakończył się.

## Branting przeciwko bolszewikom.

**Paryż, 21 kwietnia.**

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. warsz.). Na poniedziałkowem posiedzeniu Kongresu socjalistów francuskich Branting wygłosił mowę, w której przestrzegał towarzyszy francuskich przed eksperymentem bolszewickim. Szwecja mogła lepiej niż ktokolwiek inny przypatrzyć się zbliska wynikom bolszewizmu, szczególniej w Finlandji i w wielkich miastach jak Piotrogród. Pod władzą bolszewizmu produkcja jest przerwana, jest to zupełne zawieszenie, zupełna śmierć wszelkiej czynności, absolutny rozkład gospodarczy z najstraszliwszemi skutkami: nędzą i głodem. To nie jest linja socjalizmu, tem mniej jego tryumf, to jest zaprzeczenie socjalizmu. Dyktatura proletarjatu, oświadcza Branting, jest tylko karykaturą socjalizmu, który w swojej istocie jest organizacją i rozszerzeniem demokracji.

## Lenin o komuniźmie.

**Berlin, 23 kwietnia.**

(KP.). Szwajcarskie dzienniki przynoszą sensacyjną enuncjację Lenina z jaką wystąpił on wobec jednego z dziennikarzy szwedzkich.

Wedle relacji tego dziennikarza Lenin oświadczyć miał, że zapatrywania jego na możliwość rozprzestrzenienia się komunizmu w świecie, jak się okazuje obecnie, były zbyt optymistyczne. W Paryżu, Londynie i Nowym Yorku dominuje nastrój zwycięski. W takich wypadkach niema mowy o możności zsolidaryzowania się proletarjatu społeczeństw zwycięskich z proletarjatem narodów pobitych. Lenin przestrzega przed dyletantyzmem coraz bardziej powtarzających się eksperymentów komunistycznych, i przyznaje, że na wprowadzenie idei czystego komunizmu, tak jak on go sobie wyobraża, potrzeba pracy całych generacji.

Pisma szwajcarskie to sensacyjne przyznanie się Lenina do pewnego rodzaju bankructwa idei komunistycznej podają nadzwyczaj sensacyjnie na widocznym miejscu i tłustym drukiem.

---

Linja telefoniczna Warszawa — Kraków dziś wieczorem była przerwana. (P. A. T.).



## Z Ministerjum aprowizacji.

Wydział prasowy ministerjum aprowizacji komunikuje:

W dniu 16 b. m. nadeszły do Warszawy dwa wagony cukru Nr. Nr. 40533 i 58859 wagi ogólnej 29320 klg.

Cukier ten z rozporządzenia komisarza ministerjum aprowizacji przy magistracie m. st. Warszawy, został zarekwirowany na rzecz urzędu walki z lichwą. Cukier był przeznaczony na pokrycie kontyngensu powiatu Suwalskiego, listy zaś przewozowe, w-g kontroli ministerjum aprowizacji zaregestrowane, wydane zostały do st. Grajewo i na ilość 20,000 klg. Frachty zostały samowolnie przerobione zamiast do Grajewa, do st. Warszawa Wiedeńska i na ilości większe aniżeli zostało wydane pozwolenie.

Sprawa została skierowana do urzędu walki z lichwą i spekulacją.

***

Misja angielska zawiadomiła ministerjum aprowizacji, że angielski okręt „Rex" przybył 21 b. m., w poniedziałek do Gdańska z ładunkiem: 409 ton fasoli, 404 ton mąki jęczmiennej, 390 kaszy owsianej, 47 ton mydła, 10 ton kawy.

W drodze są jeszcze dwa okręty z podobnym ładunkiem, które w tych dniach nadejdą do Gdańska. Przybycie tych okrętów zapoczątkowuje serję dostaw żywnościowych ze strony Anglji.

# Z Lublina.

**Lubelskie Stowarzyszenie Spożywców.**

W ubiegłą niedzielę, dn. 13 kwietnia odbyło się walne zebranie Lub. Stow. Spoż. Zebranie to było przełomową chwilą w życiu stowarzyszenia, a także wydarzeniem ważnym dla Lublina proletarjackiego.

Lub. Stow. Spoż. należy do największych w kraju. Od kilku lat prowadzone bardzo umiejętnie i sumiennie, rozwijało się szybko i bez wstrząśnień. Stowarzyszenie posiada obecnie przeszło dwa tysiące członków, siedm sklepów, piekarnię, masarnię, dwie gospody, ogród owocowo-warzywny, utrzymuje klub robotniczy i prowadzi żywą działalność kulturalno-oświatową. Niestety — założone w czasach reakcji carskiej i jako stowarzyszenie związkowe drobnomieszczańskiego warszawskiego Związku Stow. Spoż. nie miało wyraźnego oblicza społecznego. Już od dwóch lat wprawdzie w zarządzie usilnie i planowo pracowano nad przekształceniem stowarzyszenia na organizację wyraźnie klasową robotniczą, nie łatwa to jednak była sprawa, ponieważ stowarzyszenie posiadało pomiędzy swymi członkami niemało drobnomieszczaństwa; a proletarjat jakoś masowo nie kwapił się do opanowania tej ważnej placówki. Ostatecznie dzięki parokrotnym zmianom w zarządzie wytworzyła się sytuacja taka, jakby istniał rozdźwięk pomiędzy zarządem i większością stowarzyszenia — przynajmniej tak głosiła cała burżuazyjna prasa lubelska, twierdząca, że stowarzyszenie wbrew woli członków zostało opanowane przez socjalistów.

Na ostatnie zebranie walne przygotowywała się bitwa decydująca. Już od miesięcy zarówno „Głos Lubelski" jak „Ziemia Lubelska" zapowiadały oczyszczenie stowarzyszenia od żywiołów zwanych „bolszewickimi"; miało ujawnić się „prawdziwe" oblicze stowarzyszenia — oblicze, jak się tym panom zdawało, mieszczańskie. W ostatnich tygodniach przed zebraniem miejscowa inteligencja z dawnego „postępu" lubelskiego odbywała narady ze znienawidzonym niegdyś przez nią redaktorem „Ziemi Lubelskiej", nad sposobami ujarzmienia socjalistów w stowarzyszeniu. Wszystko to jednak nie pomogło i odbyte wczoraj zebranie zakończyło się sromotną klęską mieszczaństwa.

Jak zwykle w takich razach, kulminacyjnym punktem obrad były wybory:—mieszczaństwo wystawiło swoją listę, na której znaleźli się i kamienicznicy i sklepikarze i urzędnicy syndykatu rolniczego; Zarząd zaś w ścisłym porozumieniu z organizacjami robotniczymi wystawił swoją listę — czerwoną. Podczas obrad ujawniła się cała nicość, cała nędza wpływów i poglądów mieszczańskich. Inteligencja, nazywająca się postępową reprezentowana była przez kilka pań, mówiących nie tyle z sensem ile piskliwie i histerycznie; prócz tego w obronie listy sklepikarsko-kamieniczkowskiej występował p. Feliks Jabłoński — przedstawiciel warszawskiego Związku Stow. spożywczych (sam figurował na tej liście), urzędnik obszarniczego syndykatu rolniczego i właściciel teatrzyku, czy jakiegoś tam zakładu w tym rodzaju, znanego w Lublinie jako „Wesoły ul". Mieszczaństwo lubelskie miotające gromy na socjalizm w stowarzyszeniu, nie zdobyło się na nic lepszego. O retorycznych występach tej grupki mówić nie warto.

Wybory dały wynik następujący: lista czerwona (zjednoczona socjalistyczna) osiągnęła 520 głosów, a lista biała — łącznie ze znacznym procentem głosów rozproszonych — osiemdziesiąt kilka; przytem kilkadziesiąt osób, zwolenników kooperacji mieszczańskiej, widząc zupełną beznadziejność swej pozycji, opuściło zebranie przed wyborami. Zwycięstwo proletarjatu jest zupełne. Mieszczaństwo tutaj, jak w wielu innych wypadkach, okazało się tylko wrzaskliwą nicością.

Dla dalszego życia Lub. Stow. spoż. Zebranie to ma znaczenie bardzo doniosłe — odtąd lubelskie stowarzyszenie jest organizacją wyraźnie i jawnie proletarjacką i socjalistyczną. Ten charakter stowarzyszenia podkreślony też zaraz został przez przyjęcie stosownych uchwał. A mianowicie: 1) przyjęto deklarację, którą odtąd podpisywać będzie musiał każdy nowowstępujący do stowarzyszenia, deklarację określającą wyraźnie społeczne poglądy stowarzyszenia i 2) uchwalono rezolucję o stosunku do Rady Delegatów Robotniczych.

Ważna ta rezolucja, zgodna w treści z rezolucją przyjętą niedawno w Warszawie przez zjazd związków zawodowych, brzmi jak następuje:

Zważywszy

1) że Lub. Stow. Spoż. jest robotniczą organizacją socjalistyczną;

2) że żadna masowa organizacja robotnicza nie może stać obojętnie wobec wystąpień i aktów politycznych ogólno - robotniczych;

3) że najwyższym ciałem wyrażającym wolę i dążenia całego proletarjatu polskiego są Rady Delegatów Robotniczych,

Walne zebranie L. S. S. orzeka, że — zachowując całkowitą samodzielność gospodarczą i wogóle wewnętrzną — w wystąpieniach i manifestacjach zewnętrznych stosować się będzie do uchwał Lubelskiej Rady Delegatów Robotniczych — póty, póki R. D. R. będzie przedstawicielstwem całego proletarjatu lubelskiego.

Na zakończenie warto zaznaczyć w jakich warunkach proletarjat odniósł takie zwycięstwo.

Przedewszystkiem podkreślić należy, że robotniczy zarząd, który faktycznie już od dłuższego czasu opanował stowarzyszenie, wszedł tam nie tylko z hasłami i rezolucjami, lecz wniósł dużo szczerej, bezinteresownej i umiejętnej pracy. Robotniczy zarząd stowarzyszenia, był nie do obalenia, ponieważ jego gospodarka była bez zarzutu i opozycja nie mogąc znaleźć żadnych argumentów natury gospodarczej musiała przenieść cały atak wyłącznie na stronę ideową, co nie mogło nie przynieść jej klęski. Najsilniejszym argumentem mieszczaństwa w takich razach bywa domniemana nieudolność gospodarcza proletarjatu — tym razem broń ta była nie do użycia.

Drugim — nie mniej ważnym — czynnikiem zwycięstwa był fakt, że proletarjat lubelski w tej walce o pierwszorzędną placówkę życia gospodarczego wystąpił ławą, w zupełnym zjednoczeniu,

występując jeden front przeciwko mieszczaństwu. Lista kandydatów ułożona była w zgodnym porozumieniu komunistów z pepeesowcami; prezydjum złożone było z przedstawicieli obu kierunków i podczas całego drugiego zebrania ani razu nie powstał zatarg w łonie proletarjatu. Dodać należy, że ani podczas układania listy kandydatów, ani podczas pracy na samym zebraniu nie było mowy o jakimś przedstawicielstwie „proporcjonalnym“ obu kierunków: do pracy powołani zostali poprostu ludzie najzdolniejsi z obu stron, zgoła nie licząc się z tym, kto będzie miał o jednego przedstawiciela mniej a kto więcej.

To też zebranie przyniosło pokrzepienie, wlało otuchę w serca proletarjackie i stało się zapowiedzią tej szybko nadchodzącej chwili, kiedy proletarjat polski, potężny swym posłannictwem dziejowym ujmie w ręce całość życia społecznego.

**Jan Hempel.**

Lublin, dnia 14 kwietnia 1919 r.

## Z Rady Miejskiej.

(7-e posiedzenie).

Aczkolwiek posiedzenie wczorajsze — drugie nadzwyczajne — przeznaczone było na sprawę nowej pożyczki, o której pisaliśmy już wczoraj, to jednak życie woła o swoje prawa i dzień każdy nastręcza zagadnienia własne.

Zanim streścimy bieg wczorajszego posiedzenia, niech nam wolno będzie słów parę powiedzieć à propos. Że punktualność nie jest naszą cnotą, — powtarzać zbyteczna. Różnica jednak wielka, czy grzeszy jednostka, czy ciało zbiorowe. Za grzech tego ostatniego winić należy przewodniczącego, który jako taki, mocen jest ład zaprowadzić, jeżeli go ceni. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się z godzinnem opóźnieniem, zaś przerwa zapowiedziana, jako „kwadransowa“, trwała — trzy kwadranse!

Co do porządku dziennego, to jedyny punkt— pożyczka — załatwiony został dość prędko. Po odczytaniu sprecyzowanych warunków jej — na modłę pożyczki r. 1917 — rozpoczęła się dyskusja, w której brali udział radni: Orzech (Bund) i Jurblum (P.-Sjon), poczem dyskusja została zamknięta. Radnym odpowiadał referent komisji; zarządzone głosowanie dało na rzecz jej 65 gł. (z 92 obecnych). Do wyniku tego przyczyniły się głosy magistratu; gdyby nie te ostatnie, pożyczka nie byłaby uchwalona. Daje to dużo do myślenia.

Po przerwie zabiera głos . Grünbaum, który wyjaśnia, że radni-Żydzi pragnęli spowodować Radę miejską do wypowiedzenia swego poglądu na ekscesy, które onegdaj i wczoraj w najwyższym stopniu niepokoiły w dzielnicy północnej ludność żydowską. Gdy stanowisko prezydjum magistratu było w sprawie tej zupełnie poprawne, mówca nie może tego powiedzieć o stanowisku prawicy, która oparła się słusznej propozycji radnych - Żydów — poskromienia ciemnych żywiołów, dążących do wojny domowej. Stanowisko takie prawicy wywołało też powstrzymanie się jego zrzeszenia od głosowania w sprawie pożyczki.

Wniosek nagły r. Wolfowicza w tejże sprawie (żyd.-lud.), aby powołać magistrat do wydania zarządzeń, kładzących kres samowoli tłumu, znalazł przeciwnika w osobie r. Brzezińskiego, który starał się zbagatelizować całą akcję przygotowawczą pogromowych żywiołów, pochwalając samosąd tłumu nad szynkarzem, który rzekomo poczęstował gościa denaturatem. Gdyby to wyrzekł jakiś zamachowiec, — byłoby to zrozumiałe, w ustach radnego-prawnika brzmiało to conajmniej nie po europejsku! A już co zawinili sąsiedzi szynkarza w obwodzie kilkudziesięciu domów okolicznych, że i ich zemsta tłumu pijanego dotknęła?

Wniosek nagły r. Wolfowicza odesłano do komisji do spraw ogólnych.

Następny wniosek r. Budzińskiej-Tylickiej i tow. w sprawie powitania dla Naczelnika państwa i wojska, biorących udział w zdobyciu Wilna spotyka grzmot oklasków. Wniosek o nadanie honorowego obywatelstwa m. st. Warszawy gen. Hallerowi przechodzi jednogłośnie.

Na zakończenie tow. Hołówko interpeluje magistrat w sprawie robotników miejskich, którym przyznano coprawda zasiłek 450-markowy, ale nie wyjaśniono kwestji wynagrodzenia za dni strajkowe. W celu zapobieżenia nowemu bezrobociu, tow. Hołówko prosi o rychłe załatwienie. Magistrat odpowiedź da w najbliższym czasie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

***

Sprawozdanie wczorajsze uzupełniamy wiadomością, że na wniosek tow. Niedźwieckiego i in. w sprawie zaprojektowania reformy warunków pracy w szpitalach, powołano komisję z osób następujących: tow. Jaworowskiego i pp.: dr. Rychlińskiego, dr. Budzińskiej-Tylickiej, dr. Kijewskiego i dr. Lutosławskiej.

## Z życia partji.

**Z dzielnicy powązkowskiej.**

**Baczność towarzyszki!!**

**Uwaga kobiety z dzielnicy powązkowskiej!**

Dziś w czwartek dnia 24 o g. 6-ej odbędzie się na ul. Żytniej zebranie na temat „Kobieta i socjalizm“. Stawcie się licznie i punktualnie.

**Z dzielnicy powązkowskiej.**

Towarzyszki: Szastuniowa, Biller i Bagieńskie proszone są o przyjście na zebranie kobiet dzielnicy powązkowskiej dziś w czwartek o 6-ej.

**Do członków dzielnicy powązkowskiej.**

Jutro w piątek o 7-ej walne zebranie.

**Baczność towarzysze i towarzyszki dzielnicy Śródmiejskiej!**

W piątek d. 25 kwietnia o godz. 7 w. ogólne zebranie dzielnicy. Na porządku dziennym mamy ważne sprawy. Nie zaniedbujcie się, towarzysze i towarzyszki!

**Baczność! Dzielnica Powiśle!**

W czwartek, dnia 24-go kwietnia odbędzie się zebranie organizacyjne o godz. 5½ w Uniwersytecie Ludowym (Oboźna 4). Uprasza się towarzyszy i towarzyszki o jaknajliczniejsze przybycie.

**Komitet dzielnicowy.**

**Dzielnica czerniakowska.**

Dziś w czwartek dn. 24 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu dzielnicy (ul. Czerniakowska 108) zwykłe zebranie tygodniowe członków i sympatyków.

Przypominamy towarzyszom i towarzyszkom, członkom dzielnicy czerniakowskiej, że należy zamienić stare legitymacje partyjne na nowe.

## Z ruchu robotniczego.

**Baczność, towarzysze: Błaszczak, Słupiński i Emanuel!**

Sekretarjat W. R. D. R. prosi Was o zebranie się w czwartek, dn. 24 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu W. R. D. R. w sprawie ochronek dziecięcych.

**Ze Związku pracowników fotograficznych.**

W dniu 24 b. m. o godz. 7 w. punktualnie w lokalu Zw. pracow. fot., Nowogrodzka nr. 27, odbędzie się zebranie wszystkich członków Związku.

**Wolski Klub Robotniczy (Wolska 44).**

Dziś, t. j. w czwartek, o godz. 7½ tow. Żebrowska wygłosi odczyt na temat: „Nauki przyrodnicze a życie“.

**Komisja organizacyjna Związku zawodowego robotników cukrowni** Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia towarzyszy robotników wszystkich cukrowni z b. Kongresówki, iż dnia 27-go kwietnia r. b. (w niedzielę) w lokalu przy ul. Chłodnej nr. 10 rozpocznie obrady Konferencja związków zawodowych robotników cukrowni. Porządek obrad Konferencji będzie następujący:

1. Zagajenie i wybory prezydjum. 2. Sprawozdania z poszczególnych cukrowni. 3. Zadania ogólno-krajowego Związku zawod. robotn. cukrowni. 4. Statut. 5. Warunki płacy i pracy w cukrowniach. 6. Wybory zarządu głównego. 7. Wolne wnioski.

Kom. org. wzywa jeszcze raz wszystkie zw. zaw. robotn. cukrowni i delegacje robotnicze do przysłania na Konferencję swych przedstawicieli w ilości 1-go lub 2-ch od każdej cukrowni lub związku zawodowego. Delegaci muszą przedstawić pisemne mandaty.

**Komisja organizacyjna Związku zawodowego robotników cukrowni przy Komisji centralnej Związków zawodowych.**

**Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Maj.**

## Kronika.

**Zjazd S. N. N.** Stronnictwo Niezawisłości Narodowej urządza zjazd 26 i 27 b. m. Członkowie i sympatycy, którzy mogliby gościom przyjeżdżającym na zjazd ofiarować mieszkanie, proszeni są o łaskawe zgłoszenie się do lokalu S. N. N. przy ul. Siennej 6, piśmiennie lub ustnie 6—8 godz.

**Hojny dar dla Muzeum narodowego w Warszawie.** P. Helena Tarasowiczowa ofiarowała Muzeum Narodowemu w Warszawie cenne dary, składające się z obrazów polskich końca wieku XVIII i początku XIX, wśród nich portrety rodziny Poniatowskich szkoły Bacciarellego, portrety pędzla Woźniakowskiego, sceny akwarellowe Orłowskiego, pastele Pitschmana i t. d., ówczesne miniatury, cenne polskie meble, setki okazów dawnej ceramiki: koreckiej, baranowieckiej, tomaszowskiej, ćmielowskiej i t. d., nader rzadkie okazy pasów polskich i inne tkaniny i hafty, ornat orderu Orła Białego, bronzy, szkło, ogółem do 500 sztuk okazów dawnej sztuki polskiej.

**Ze Zw. nauczycielstwa szkół powsz.**

Dnia 24 b. m. o godz. 4 pop. w lokalu Związku (ul. Marszałkowska 123) odbędzie się zebranie w sprawie kolonij szkolnych.

**Sprostowanie.**

**P. J. Stecki nadsyła nam z Lublina list, w którym** zaprzecza jakoby kiedykolwiek wypowiedział słowa, zamieszczone w Małym feljetonie naszego dziennika w n-rze 159: P. Stecki z Lubelskiego powiedział z powodu strajków rolnych: „Poświęcimy tysiąc folwarków, byle urwać łeb hydrze“. **Informator nasz wiadomość tę przywiózł z Lublina, gdzie te słowa przypisują p. St. Zaprzeczenie p. Steckiego chętnie przyjmujemy do wiadomości.**

**Audycja muzyczna.**

**W czwartek dn. 24 b. m. w Polskim klubie** artystycznym (hotel Polonja) odbędzie się Audycja muzyczna. Początek o godz. 8½ w. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

(m) **Aresztowania.** Ujęto Władysława Szejmana, poszukiwanego przez żandarmerję wojsk polskich, którego oddano do dyspozycji żandarmerji.

— Przed domem nr. 15 na ul. Ząbkowskiej aresztowano zamieszkałego w tymże domu Feliksa Dębowskiego, który będąc w stanie nietrzeźwym, zaczepiał przechodniów i groził im nożem kuchennym.

— Zamieszkały w domu nr. 23 przy ul. Stalowej Bolesław Lipowski, wtargnął z rewolwerem w ręku do mieszkania Antoniego Jabłońskiego, w tymże domu. Napastnika aresztowano.

(m) **Postrzelony przez żandarma.** Do szpitala Przemienienia Pańskiego przywieziono wczoraj ze wsi Żoronówki pow. konstantynowskiego 24-letniego Tomasza Choroszeńczuka, który w tejże wsi postrzelony został z karabinu w nogę przez żandarma.

(m) **Kradzież kóz.** Stanisławowi Tomczakowi (Gęsia nr. 9) skradziono z pastwiska przy dworcu Kowelskim 5 kóz, wartości 1,000 mk.

(m) **Ofiary wybuchów.** W barakach dla reemigrantów na Powązkach 14-letni Rudolf Majer, bawiąc się rurką pyroksylinową od ręcznego granatu, spowodował wybuch, wskutek czego zostały oberwane chłopcu 3 palce u prawej ręki i 1 — u lewej. Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

— Podczas wybuchu petardy w bramie domu przy ul. Marszałkowskiej róg Hożej odniosła dwie rany na głowie pracownica igły, 19-letnia Franciszka Karpińska, którą odprowadzono do apteki na ul. Wielką nr. 37, gdzie Pogotowie udzieliło jej pomocy.

(m) **Skok z pociągu.** Józef Buczyński, robotnik (Puławska nr. 69), wyskakując z biegnącego pociągu kolejki grójeckiej, został uderzony stopniami wagonu z taką siłą, że stracił przytomność i został ogólnie potłuczony. Pogotowie przewiozło Buczyńskiego do domu.

(m) **Czujny dozorca.** Przy ul. Marszałkowskiej nr. 129 do magazynu towarów łokciowych Adama Tesznera zaczęli się dobijać złodzieje, lecz będąc spłoszeni przez dozorcę domowego, uciekli.

(m) **Zaginieni.** Chory umysłowo, 27-letni Henryk Jarosiński wyszedł z domu przy ul. Bielańskiej dnia 8 b. m. i więcej nie powrócił.

— 13-letni Antoni John, zamieszkały na ul. Witkowskiego nr. 7, wyszedł z domu dnia 18 b. m. i nie wrócił.

— 16-letnia Marta Krakowska, dnia 20 b. m. wyszła z domu przy ul. Chmielnej nr. 49 i więcej nie wróciła.

— 9-letni Zygmunt Szmidt wyszedł z domu przy ul. Hrubieszowskiej nr. 3 dnia 22 b. m. i więcej nie wrócił.

(m) **Kradzieże.** Z mieszkania Franciszka Tarasiewicza przy ul. Jastrzębskiej na Nowem Brudnie skradziono 3,000 mk. gotówką oraz ubrania i bieliznę damską i męską, ogólnej wartości 10,000 marek.

## Z sądów.

**A więc nie „jaskinia złodziejska“.**

Inżynier Bernard Krzyszkiewicz, który w czasie wojny prowadził handel jajami jako przedstawiciel firmy berlińskiej Kempinsa i innych firm zagranicznych, — nabył na wiosnę 1917 r. w sklepie Majera i Zysli Reffenbergów 120 kop jaj za 852 rb.

W niespełna rok po tranzakcji, K. wszczął sprawę karną, domagając się ukarania właściciela sklepu w Warszawie (Marjensztadt 19) za oszustwo, polegające na tem, że wśród całego transportu, znalazło się 7 kop jaj stęchłych i nieświeżych.

W toku sprawy skarżący inżynier, działający za pośrednictwem adw. Paciorkowskiego, zrzekł się oskarżenia co do kupca Majera, jako też i akcji cywilnej i żądał jedynie skazania Zysli, której sklep okazał się „jaskinią złodziejską“.

Obrońca oskarżonej kupcowej adw. Nasberg, pozostawiając sobie prawo zaskarżenia inżyniera za wyrażenie „jaskinia złodziejska“ dowodził bezpodstawności całego oskarżenia wysnutego z fantazji i prosił o uniewinnienie.

Tak sąd pokoju I okręgu, jako też i wydział odwoławczy sądu okręgowego w instancji 2-ej w komplecie wice-prezesa Dutkiewicza, przy udziale sędziów pp.: Fleszyńskiego i Dobrzańskiego uznały:

**Inż. Krzyszkiewicz, kupując towar musiał go obejrzeć i jako kupiec, przy zwykłej życiowej ostrożności — mógł snadnie uniknąć zawarcia niekorzystnej dla siebie tranzakcji handlowej.**

Przyczem kupcowa Reffenbergowa bynajmniej nie używała żadnych forteli, czy specjalnych środków, mających na celu wprowadzenie w błąd nabywcy. Gdyby nawet na ogólną ilość 120 kop jaj, siedm z nich okazało się istotnie zepsutemi, to i wtedy zapewnienia kupcowej o świeżości jaj, nie można uważać za środek popełnienia oszustwa, lecz jako zwykłe — przyjęte w handlu — zachwalanie towaru przez sprzedającego.

Wobec powyższego sądy orzekły zupełną niewinność kupcowej, odrzucając skargę inżyniera.

Obrońca uniewinnionej adw. Nasberg, występuje obecnie ze skargą przeciwko inż. Krzyszkiewiczowi z tytułu użycia przezeń wyrażenia „wszedłem do jaskini złodziejskiej“.

## Teatr i muzyka.

**Teatr Wielki.** Dziś „Carmen“. Jutro „Lohengrin“ z występem p. Jana Majerskiego.

**Teatr Polski.** Dziś premjera sztuki Perzyńskiego „Szczęście Frania“, z Jaraczem w roli tytułowej.

**Teatr Mały.** Dziś „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

**Teatr Nowości.** Dziś „Księżna Czardaszka“ z Orleńską. W sobotę wznowienie doskonałej operetki Straussa „Zemsta nietoperza“ z Ćwiklińską w roli Adeli.

**Teatr Letni.** Dziś „Lilje polne“.

**Teatr Praski.** Dziś „Chata za wsią“.

**Teatr Powszechny.** Dziś „Gałganiarz paryski“.

**Teatr im. Staszica.** Dziś „Dziecko Starego Miasta“.

**Teatr „Qui pro quo“.** Powtórzenie premjery z udziałem Strońskiej.

**Miraż.** Nowy program.

**Czarny kot.** Jednoaktówki.

**Argus.** Program składany.



Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.